

„Chrystusa przepowiadamy, moc Bożą i mądrość Bożą.“

I. Kor. 1, 24.

List pasterski.

Powyższy list pasterski ma być odczytany z ambony 1 i 8 listopada.

Dopiero po odczytaniu z ambony wolno list ten ogłosić w gazetach.

„Chrystusa przepowiadamy,
Moc Bożą i mądrość Bożą.“
I. Kor. 1, 24.

List pasterski

wydany przez

Adolfa

Księcia-Biskupa wrocławskiego

z okazyi

objęcia urzędu pasterskiego
dyecezyi wrocławskiej.

Wrocław.
Czcionkami drukarni „Śląskiej Gaz. Lud.“ we Wrocławiu.
1914.

Adolf,

ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej

Książę-Biskup wrocławski,

zasyła wielebnemu duchowieństwu i wszystkim wiernym dyecezyi wrocławskiej

pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Ukochani dyecezyanie!

Człowiek sądzi a Bóg rządzi.

Gdy w dniu 15 sierpnia 1906 roku, posłuszny na głos Kościoła, objąłem rządy dyecezyi św. Bernwarda biskupa i przez Waszego Arcypasterza, nieodżałowanej pamięci ks. kardynała Jerzego Kopp, otrzymałem święcenia biskupie, żywiłem tę pewną nadzieję, iż w mej dyecezyi ojczystej będę mógł pracować aż do zgonu. Nie mogłem przeczuwać, żeby już po upływie ośmiu lat miała nastąpić godzina rozestania. Mimo obaw moich Kapituła Wasza, której przysługuje prawo wyboru, obrała mię jako następcę tego, który niegdyś udzielił mi święceń biskupich, a Ojciec święty, za porozumieniem z najjaśniejszym królem, wybór ten zatwierdził. Wtem muszę upatrywać głos Kościoła. Usłuchać tego głosu jest powinnością kapłana i powinnością biskupa. — Adsum, oto jestem: tak odezwałem się w dniu święceń moich kapłańskich, gdy Kościół powołał mię do świątyni Bożej. Adsum, oto jestem gotów: musiałem i teraz odpowiedzieć na głos Kościoła, skoro się dowiedziałem, iż Ojciec św. obaw moich jako niewystarczających nie uwzględnił, lecz wybór zatwierdził.

Przychodzę więc do Was w duchu posłuszeństwa. Jedynie duch posłuszeństwa może udzielić siły do przyjęcia urzędu tak ciężkiego. Jeżeli w każdej dyecezyi urząd biskupi tak uciążliwy, iż ramiona anielskie nawet pod nim by drżały, jakożbym nie miał się lękać przy objęciu rządów dyecezyi tak wielkiej, dyecezyi, w której nadzwyczaj wiele trudności mię czeka? Gdybym nie ufał w opatrzności Bożej, musiałbym się wzdrygać w obec ogromu odpowiedzialności.

Podwójne trudności stawiają na drodze do stolicy biskupiej we Wrocławiu obecne groźne czasy. Pokój panował w naszym kraju w chwili, gdy zgasły Wasz Arcypasterz został złożony na miejsce ostatniego spoczynku. Tymczasem od wschodu i zachodu podniósła się i szaleje burza okropnej wojny nad Austryą i Niemcami. Cesarze obu państw, w Europie słusznie czczeni jako obrońcy pokoju, zostali zmuszeni uchwycić za oręż w obronie ojczyzny. Mężczyzni obu państw, o ile zdolni są do noszenia broni, stoją w polu. A i wszyscy, którzy pozostali w domu, muszą ponosić wielkie ofiary. W chwilach takich, w których ofiary dla ojczyzny wszystkie serca jednoczą, pogłębi się zapewne też ofiarność i miłość dla ojczyzny wiecznej; a tak tem ściślej i silniej zawiąże się związka, która nas katolickich chrześcijan jednoczy. Ścisłe to zjednoczenie, ukochani dyecezanie, ma być duchowną korzyścią z tego czasu, w którym Bóg tak ciężko nas nawiedza. Tak przemawia do Was Wasze uczucie chrześcijańskie, a w uczuciu takiem upatruję najpiękniejsze powitanie, jakie dyecezya biskupowi zgotować może.

Ku niebu zwracają oczy w tych groźnych czasach wszyscy katolicy w Niemczech. Dlatego i ja nie mogę oglądać się nawstecz i tęsknić za moją ojczystą katedrą z jej słynnym krzakiem różowym, który obok niej od lat tysiąca się rozkwita. Nie, w górę tylko i naprzód należy wzrok skierować.

W górę oczy podnieść.

W górę do wiecznego Pasterza Jezusa Chrystusa. W górę ku Niemu, który na krzyżu za Was i za mnie krew swoją przelał, który na ołtarzu krzyża poślubił sobie Kościół katolicki jako oblubienicę swoją, który z krzyża wszelkie potrzebne łaski zlewa na urząd pasterski. Temu urzędowi pasterskiemu obiecał Chrystus, iż będzie z nim po wszystkie dni aż do skończenia świata; pomnąc na obietnicę tę słabe nawet narzędzia nie powinny się obawiać.

W górę powinny być oczy zwrócone ku niebiańskim Patronom Waszej dyecezyi. Takiem to pozdrowieniem powitał mię Wasz przewiel. ks. proboszcz katedralny w dniu po wyborze na Biskupa, odzywając się do mnie w imieniu kapituły katedralnej: Odtąd św. Jan i św. Jadwiga będą Cię trzedz, jak dotąd św. Bernward i św. Godehard.

W górę podnoszę oczy ku Namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi. On jest biskupem biskupów. On jest przewodnikiem wszystkich, których w urzędzie pasterskim wita jako swoich braci. On jest opoką niewzruszoną w piętrzących się falach tego czasu. On jest środowiskiem jedności. W nim upatrujemy najwyższego obrońcę i stróża prawej nauki, który czuwa, by ją dobrze zrozumiano i należycie w życiu zastósowano. To jest główną zasadą w rządzeniu Kościoła. To będzie przewodnią myślą w mojej i Waszej działalności kościelnej. Dzięki za to Chrystusowi Panu, iż wszyscy tej zasady tak wiernie i mocno się trzymacie.

Jak do Głowy Kościoła, podnosimy wzrok także do panującego nam króla, bohaterskiego cezarza Wilhelma II; i do czcigodnego sędziwego cesarza i króla Franciszka Józefa, władcy dyecezyan moich austryackich. Nietylko z przywiązania do ojczyzny, ale także z obowiązku religijnego należy mi pomnieć na rządcę ziemskiego. Wierność poddaństwa jest nam świętą, ponieważ wszelka prawowita władza tu ziemi od Boga pochodzi i dlatego związka, jaka mnie i Was z władcą kraju wiąże, od

Boga jest poświęconą. Wziązka ta jest nam świętą i z powodu wielorakich styczności pomiędzy władzą kościelną i państwową. Kościół katolicki jest co prawda niezawisły w dziedzinie swojej wewnętrznej. Ale wiele koniecznych urządzeń zewnętrznych Kościoła potrzebuje opieki i wsparcia ze strony tego, któremu utrzymanie zewnętrznego porządku świeckiego jest powierzone. Z drugiej strony zaś liczne urządzenia państwowe wymagają współpracy Kościoła, jeżeli z prawdziwym pożytkiem mają się rozwijać. Dlatego to Kościół, troszcząc się o dobro wieczne i doczesne ludu, ofiaruje zwierzchności świeckiej swoją współpracę i wdzięczny jest owym państwom, które pracę tę Kościoła przyjmują i popierają. Zgodność pomiędzy Kościołem a władzą świecką odpowiada woli Bożej. Pozdrowienie więc, jakie przy objęciu urzędu mego także władzy świeckiej z tego miejsca świętego zasyłam, wypływa ze szczerego uczucia kościelnego.

Jak głęboko uczuciem tem mój poprzednik w urzędzie był przejęty, o którym dzisiaj z miłością wspominam, wiadomo Wam wszystkim. Wymówniejsze usta sławiły wiekopomne zasługi jego około uporządkowania stosunków kościelno-politycznych w Prusach. Jak błogo on działał dla dyecezyi wrocławskiej, a szczególnie dla okolic tak zwanej dyaspory (gdzie wierni są rozprószeni pomiędzy innowiercami), tego dowodzą niepoliczone Kościoły, zakłady i urządzenia, jakie on w rozległej dyecezyi swej w Prusach i Austryi przywołał do życia. Znana Wam jest gorliwość jego o zachowanie czystości wiary, jego troska i praca niestrudzona około wszystkich poszczególnych parafii. Wiecie iż za przykładem św. Pawła byłby mógł o sobie powiedzieć: „Jam pracował więcej niż oni wszyscy, lecz nie ja, ale łaska Boża zemną“[1]). Z Wami wszystkimi razem żywię i ja w sercu dla zgasłego Arcypasterza Waszego głęboki szacunek i wdzięczną miłość.

[1]) I. Kor. 15, 10.

Skoro zaś uczucia i zasady moje z Waszemi się zgadzają, spodziewam się, iż nie przychodzę do Was jako obcy. O nie! Święta związka łączy Was i mnie razem w Chrystusie Jezusie węzłami rodziny Bogu poświęconej. Dlatego przychodzę do was z tem samem zaufaniem, z tą samą otwartością i szczerością, jaka mi w dotychczasowej dyecezyi prace moje zawsze ułatwiała. Z tej przyczyny nie obawiam się, iżbym dla Was miał być obcym. Nie jako obcy przychodzę.

Wiecie, kiedy musielibyście biskupa jako obcego uważać? Wasze serce katolickie da Wam odpowiedź.

Obcym byłby dla Was biskup, któryby nie wstąpił przez prawe drzwi, albo któryby, chociaż mając posłannictwo Kościoła, nie przychodził w duchu szczerego posłuszeństwa, lecz może w zamiarze mniej szlachetnym. Pasterza takiego owieczki chętnie nie słuchają.

Obcym byłby dla Was biskup, któryby nie był przepełniony duchem Kościoła. Czy duch taki biskupa przenika, poznaje to rychło sam lud katolicki.

Obcym byłby Wam biskup, któryby nie miał gorącej miłości i przywiązania do Najwyższego Pasterza.

Obcym byłby dla Was i ten biskup, któryby nie troszczył się wiernie i przezornie o utrzymanie pokoju i zgody pomiędzy władzą kościelną i zwierzchnością świecką.

Obcym byłby dla Was głos biskupa takiego, któryby, o ile to tylko w obecnych warunkach możliwe, całej dyecezyi i wszystkich jej części nie chciał otaczać równą troskliwością. Tem więcej czułbym ja sam się obcym, gdybym nie chciał utrzymywać serdecznej jedności pomiędzy całem duchowieństwem, albo gdybym nie miał szczególnej, tkliwej miłości do dorastającej młodzieży.

Oto, najmilsi dyecezyanie, w tych słowach są zawarte zasady moje. A zasady te, które nas społem jednoczą, torują mi drogę do serc Waszych. Ztąd się wywiąże, jak to w mojem sercu przeczuwam, wzajemne zaufanie; a przeczucie to zapewne mię nie omyli.

Jedność ta w uczuciach i zasadach jest jakoby lśnącym, złotym łańcuchem, który nas społem wiąże. Ale jeszcze inna spojnia nas jednoczy, niejako ciemna, żelazna. Łańcuch ten żelazny kują wielkie niebezpieczeństwa, jakie nas wszystkich, Pasterza i trzodę otaczają.

Wspólne niebezpieczeństwa są ścisłą związką.

W chwili niebezpieczeństwa jednoczą się serca ściślej. Spostrzegliśmy i podziwialiśmy to w ubiegłych dniach, gdy wybuchła niebezpieczna wojna. Łączność ta ujawnia się także w niebezpieczeństwach walk duchowych. W obecnych dniach wprawdzie cała Europa uwagę swą zwraca prawie wyłącznie na ogromną burzę walk świeckich, politycznych, a jednak nikt nie ma zapominać o licznych, więcej ukrytych niebezpieczeństwach, jakie Królestwu Bożemu na ziemi grożą. Biskupa obowiązkiem to jest, zaraz przy objęciu swego urzędu niebezpieczeństwa te stawić sobie przed oczy.

Czworakie są te niebezpieczeństwa, na jakie religia nasza święta w czasie obecnym przedewszystkiem jest wystawiona.

1. Niebezpieczeństwo obojętności.

Pierwszem niebezpieczeństwem jest oziębłość i obojętność względem prawdy objawionej, względem tajemnic Bożych zwiastowanych nam przez usta Chrystusowe. Miliony chrześcijan znajdują swe całe zadowolenie w rozwoju kultury ziemskiej, w nowoczesnych odkryciach i wynalazkach gospodarczych. Wszystko marzy o nowym postępie. Ale czasy, w których kultura ziemska nabiera przewagi, wiodą nader rychło do lekceważenia fundamentalnych zasad chrześcijańskich i religijnej oświaty. Oświata prawdziwa, oświata religijna ma tylko jeden fundament, którym są odwieczne prawdy pochodzące z ust Chrystusowych. Innego fundamentu nikt założyć nie może. Prawdy te odwieczne zaczepia dzisiaj człowiek swawolnie. Niejedni w zarozumiałości swej sądzą, iż nauki Chrystusowe ich już wcale nie dotyczą. Powiadają, iż każdy może przyjąć albo odrzucić, co mu się podoba. Żądają od Kościoła, iżby wszystkim podobnym prądom duchowym przyznał równouprawnienie.

Czasy takie mają cechę obojętności. A końcem wszystkiego, to zwątpienie o wszelkiej prawdzie i wierze. „Cóż tam wogóle jest prawda?“ Dumne to słowo, jakie niegdyś wyrzekł pogański niedowiarek Piłat wobec Chrystusa u stóp Golgoty, powtarza dziś wielu innych, którzy w zamęcie nowoczesnych nauk zupełnie pobłądzili. Stąd to pochodzi, najmilsi, iż we wszystkich kołach wiara tak się chwieje, religijne życie słabnie i duch chrześcijański upada. Temu niebezpieczeństwu stawiamy naprzeciw słowo apostoła, postawione na czele tego listu pasterskiego: „Przepowiadamy Chrystusa, mądrość Bożą i moc Bożą.“

2. Zagrożenie prawa moralności chrześcijańskiej.

Drugiem niebezpieczeństwem jest walka przeciwko niezmienności moralności chrześcijańskiej. Człowiek chce być sam swoim panem i stawia swoją wolę i swoją pożądliwość ponad przykazanie Boże. Z posłuszeństwem względem niezmiennych przykazań Bożych znika duch męztwa i poświęcenia, zanika poszanowanie porządku Bożego w rodzinie, Kościele i państwie. Wobec takich zdrożności powinni wszyscy dobrzemyślący skupić się około biskupa, aby bronić „mądrości Bożej i mocy Bożej“ w porządku moralnym.

3. Niebezpieczeństwo wyrugowania wpływu Kościoła.

Trzeciem niebezpieczeństwem, to powolnie szerzące się wypieranie Kościoła z różnych dziedzin nowoczesnej kultury. Nieprzyjaciele Kościoła głoszą: Ludzkość już dojrzała, nie potrzebuje już dozoru. Słowa Chrystusowe, że urząd nauczycielski Kościoła jest światłem świata i solą ziemi, nie mają już mieć żadnego znaczenia. Jedno pole po drugiem usuwa się z pod wpływu Kościoła: Szkoła, opieka nad młodzieżą, praca na szkołach wyższych, działalność socyalna, stowarzyszenia, miarodawcze jej stanowisko w życiu publicznem. Dotąd pracuje Kościół jeszcze na wszystkich tych polach z wszelkiem poświęceniem. Ale coraz głośniej wołają nieprzyjaciele: Precz z Kościołem. A jeżeli go jeszcze chcą zachować, to tylko dla jakiejś może powierzchownej ozdoby, która później, jak się spodziewają, skoro duch

całkowicie się wyzwoli z pod wpływu Kościoła, sama runie i rozleci się. Wtedy zniknie z pośród ludzkości to, cośmy napisali na czele tego listu pasterskiego: „Chrystus, mądrość Boża i moc Boża."

4. Niebezpieczeństwo niezgody w kołach katolickich.

Czwarte niebezpieczeństwo, to niezgoda we własnym obozie katolickim. Mnóstwo gazet i mówców budzi ciągle we wszystkich kołach ludu katolickiego nieufność przeciwko Papieżowi i biskupom. Tu i owdzie nawet nieroztropni mężowie ludu katolickiego występują tak, jak gdyby nawet najodważniejszym obrońcom praw kościelnych całkiem dowierzać nie można. Krytycy podobni posądzają niesłusznie mężów katolickich, którzy przez dziesiątki lat w najtrudniejszych warunkach wiernie pracowali, by osiągnąć to, co dla Kościoła i ojczyzny razem jest korzystniejsze. Postępowanie takie budzi łatwo niepokój i niechęć wśród wielu dobrzemyślącymi.

Najmilsi dyecezyanie! Sami jesteście mi świadkami, że nie przesadzam. Wy sami czujecie, jak ciężkim jest urząd biskupa wśród tylu niebezpieczeństw. Dlatego niebezpieczeństwa te powinny nas jak najściślej połączyć. Te to niebezpieczeństwa nazwałem przeto owym łańcuchem żelaznym, który obok złotego nas wiąże.

Zjednoczeni musimy być, ukochani dyecezyanie,

1. w czystości wiary i w mocy wiary.

Wiara nasza musi być zachowana tak czystą i nienaruszoną, iż ani litera z nauki Chrystusowej nie zaginie. Mocną musi być jak bohaterstwo męczenników. Tylko ten, kto taką wiarę ma, posiada w Chrystusie „mądrość Bożą i moc Bożą". Bez wiary tej nie można podobać się Bogu, jak nas uczy prawda odwieczna.

Kto wiarę utraca — Boga utraca; a kto Boga utracił — wszystko utracił. Bez wiary i miłości do Boga ani Chrystus Pan sam ratować nas nie może.

Jeno prawa wiara wskazuje jasno cel, prowadzi drogą pewną i udziela dostatecznej pomocy. Ponieważ zaś

wszystko od tego zależy, przeto wiara jest fundamentem zbawienia. Z tej też przyczyny uważa biskup za najszczytniejsze zdanie swego urzędu to, by być nauczycielem i stróżem wiary.

Wiara jest klejnotem naszym najdroższym. Jej powinniśmy bronić od wszelkiej odmiany, osłabienia lub przekształcenia. Chociaż zmienia się oblicze ziemi, to jednak słońce prawdy wiecznej pozostaje niezmienione. Prawej wiary chrześcijańskiej ten nie zna, kto nauki jej chce odmieniać, aby je pogodzić z ciągle zmieniającemi się zasadami świata.

Zjednoczeni chcemy być także w otwartem wyznaniu tej wiary. Na całem życiu naszem ma się wyrażać cecha wiary, abyśmy w myślach i czynach „podobnymi się stali obrazowi Chrystusa"[1]).

Trzymać się chcemy klejnotu tego mianowicie w czarnych chwilach. Właśnie w takich czasach święta, mocna wiara nasza umacnia słabych, oświeca błądzących, podnosi upadłych, pociesza umierających pewnością zbawienia.

Aby dostąpić tych kosztownych owoców z żywej wiary wyrastających, powinniśmy dokładać wszystkich sił, by rosnąć we wierze, t. j. by z każdym dniem więcej pojmować głębokość, wielkość, piękność i zgodność w dziele Chrystusowem. „Roście w znajomości Bożej"[2]). Zdaje mi się, jakoby Chrystus sam dzisiaj do każdej duszy dyecezyan moich stosował te słowa, jakie wypowiedział niegdyś do samarytanki przy studni Jakubowej: „Obyś poznała dar Boży"[3]). Jak szczczęśliwą byłaby wtedy dusza twoja, jak wielkiej siły doznałbyś stąd w chwilach ciężkich; jak święty zawitałby pokój w sercu twojem; jak wielkie łaski spływałyby na cię z krzyża Chrystusowego; jak cudownie odnowiło, uświęciło i uszlachetniło by się całe życie twoje!

Tak powinniśmy „żyć z wiary"[4]), jeden drugiego budować i tem przyczynić się do szerzenia królestwa

1) Rzym. 8, 29. 2) Kol. 1, 10. 3) Jan. 4, 10. 4) Rzym. 1, 17.

prawdy chrześcijańskiej i odbudowania miasta świętego, duchownego Jeruzalem na ziemi.

Stójcie uzbrojeni na murach tego miasta, kiedy nieprzyjaciele na klejnot ten drogi nastawają. „Gotów bądź, od tego wszystko zależy", przysłowie to ma pełne znaczenie nie tylko we wojnie krwawej, ale tak samo we walce duchowej. Ucz się zatem zawczasu, jak masz bronić swej wiary. Potem wiara sama będzie ci tarczą ochronną w chwili napaści nieprzyjacielskich.

Ale czy walka ta duchowa w obronie wiary nie będzie przeszkodą dla spokojnego współżycia z innowiercami? Nie. Przeciwnie. Właśnie ci katolicy, którzy „z wiary żyją" spełniają najlepiej obowiązki miłości względem innowierczych współobywateli. Mamy święte powinności wobec nich, nie tylko że są dziećmi tej samej drogiej ojczyzny; nie tylko że pokój obywatelski jest wielkiem dobrem, którego niezgodą naruszać nie wolno; ale też dlatego, że Krew Chrystusowa i za nich płynęła, że miliony z nich szczerze Chrystusa szukają, i że przykładem swoim powinniśmy ich zbudować. Któż więc wypełnia najlepiej te święte powinności wobec innowierców? Odpowiedź na to mogę dać z własnego doświadczenia. Całe nieomal życie moje przepędziłem w mieście, w którem liczba innowierców przeważa. Często pytałem się już jako młodzieniec, potem jako kapłan i biskup: Którzyż to katolicy wypełniają najlepiej obowiązki swoje względem nich? Nie ci katolicy, którzy „bywają unoszeni od każdego wiatru nauki"[1]), którzy sami stawają się obojętnymi i tem samem religijną obojętność rozszerzają. Nie ci, którzy za „każdą nowością", która „fałszywie zwie się umiejętnością", gonią i szeregi tych pomnażają, którzy jak trzcina chwiejna każdym wietrzykiem bywają poruszani. Lecz ci, których całe życie świadczy, jak pewnymi i szczęśliwymi się czują w posiadaniu i zachowaniu wiary swej świętej. Ci budują i wzmacniają przykładem swoim; a zwłaszcza dobry

[1]) Efez. 4, 14.

przykład jest jednym z pierwszych obowiązków naszych wobec współobywateli. W ten sposób zasłużycie sobie na trwały, prawdziwy szacunek u wszystkich uczciwych ludzi.

Wszyscy więc, najmilsi dyecezyanie, żyjcie wiernie po katolicku i stójcie wiernie przy Waszym biskupie jako nauczycielu prawdy wiecznej.

Bądźcie z nim złączeni także

2. w łaskach kapłaństwa.

Jak bowiem w urzędzie nauczycielskim, tak też i w urzędzie kapłańskim działa Chrystus jako „mądrość Boża i moc Boża".

„Mądrość Boża" ustanowiła kapłaństwo, aby owoce ofiary krzyżowej przez Sakramenta święte na każdego spływały. „Moc Boża" zaś wychodzi z tych tajemnic świętych, szczególnie z Sakramentów Ołtarza i Pokuty, począwszy od ich ustanowienia. I tak działa w kapłaństwie ciągle dalej Chrystus, „kapłan odwieczny".

Tę moc świętą przechowuje wam urząd biskupi. Jak bowiem biskupi, dlatego iż są prawowitymi następcami apostołów, zapewniają Wam czystość nauki, tak też przez święcenia biskupie przechodzi na nich od apostołów władza udzielania kapłaństwa. Stąd pochodzi szacunek Wasz i miłość Wasza dla urzędu biskupiego.

Dzięki Tobie, odwieczny Pasterzu i Biskupie dusz naszych, za to cudowne ustanowienie! W niem bowiem mamy pewność, iż przez kapłaństwo św. Kościoła naszego z głowy Chrystusa wszyscy jako członki jego ciała najświętszego otrzymują życie nadprzyrodzone. Tak i Wy, kochani dyecezyanie, macie pewność, iż w zjednoczeniu z tem kapłaństwem Chrystusowym wszyscy stajecie się, jak mówi Piotr św., „królewskiem kapłaństwem, narodem świętym". Dlatego to serca Wasze unoszą się radością, gdy Biskup przychodzi w progi Wasze.

Nie zapominajcie o tej godności Waszej kapłańskiej! Czerpajcie z tego zdroju łask, który Wam się wtem połączeniu z kapłaństwem otwiera! — Z historyi

Kościoła wiemy, iż w niektórych czasach lud niestety bardzo mało z tych łask kapłańskich korzystał; — ale bywały też czasy, w których wszystek lud kapłaństwo największą miłością otaczał i przez swoją gorliwość w przyjmowaniu łask kapłańskich i drugich do naśladowania porywał. W takich czasach wszyscy pełni ufności zwracali oczy swe na cudowny obraz Kościoła, który się przedstawia jako oblubienica króla niebieskiego, ozdobiona szatą arcykapłana, krzyż w lewicy a kielich ofiarny w prawicy trzymająca. Czy n. p. w ostatnich tygodniach katoliccy mężowie nasi nie dali dowodu, że umią cenić te łaski kapłaństwa Chrystusowego? Nie był to wzruszający widok, gdy niemal wszyscy żołnierze nasi przed odjazdem do wojny do Sakramentów świętych przystąpili?

Szczęśliwe nastąpią czasy, jeżeli miłość do środowiska kapłaństwa, t. j. do Najśw. Sakramentu Ołtarza, i gorliwość w przyjmowaniu Komunii św. jeszcze więcej się obudzi! Szczęśliwa dyecezya nasza, jeżeli skutkiem łask sakramentalnych z winnej macicy Chrystusa wszystkie winorośle[1]), wszystkie rodziny nasze coraz obfitszy żywot czerpać będą.

Teraz zapewne zrozumiecie, drodzy dyecezyanie, drugie napomnienie moje: iżbyście ściśle byli złączeni z biskupem w łaskach kapłaństwa.

Bądźcie zjednoczeni z biskupem w nieustannej modlitwie za potrzeby rozległej dyecezyi naszej jak i całej ojczyzny naszej! Pomagajcie mi, aby pomnożyły się ołtarze w dyasporze!

Módlcie się wiele o dobrych kapłanów, jacy zwykle z rodzin pobożnych wychodzą! Szanujcie z biskupem kapłanów, jakich arcypasterz Wam posyła!

Nie lekceważcie sobie kosztownych łask kapłaństwa, lecz czerpajcie z zdroju Najśw. Sakramentu Ołtarza jak najobficiej!

---

[1]) Jan 15, 5.

Szczególnie Wy, mężowie katoliccy, zapalcie się miłością do Najśw. Eucharystyi przez tak zw. eucharystyczne apostolstwo mężczyzn, w którym młodzieńcy i mężowie się łączą w celu przyjmowania mięsięcznej Komunii św.

Zjednoczeni z kapłaństwem w tej uczcie Pańskiej macie stać się uczestnikami owego pokoju i owego szczęścia, które z takim nadmiarem z arcykapłańskiego Serca Jezusowego przy ostatniej wieczerzy wypływało.

Do częstego przyjmowania Komunii św. napomina nas też trwoga czasu obecnego. Tysiącom rodzin przynosi wojna bóle i smutek. Tysiące serc przepełnia bojaźń i troska. Któż tu posili i pocieszy w cierpieniu? Któż pobudzi do niezachwianej ufności w Boga? Oto Chrystus, wzór cierpliwości, Chrystus zwycięzca na Golgocie. W ofierze świętej na ołtarzu, w której ukrywają się łaski ofiary jego krzyżowej, napełni On i nasze serca cierpliwością i pewnością zwycięstwa. Takie to ma znaczenie częsta godna Komunia święta w czasie ciężkiego nawiedzenia.

Chrześcijanie, którzy w częstej Komunii św. serca swe na sercu Jezusowem ogrzewają, odznaczają się też serdecznością w spełnianiu uczynków miłosierdzia w czasach nieszczęścia. Oby się to wykazało i w obecnej chwili, gdzie z powodu okropnej wojny tyle rodzin wielką cierpi biedę i nędzę.

Na końcu jeszcze słówko o wspólnych obowiązkach, jakie wynikają dla mnie i dla Was

3. z urzędu pasterskiego.

3. Jednota pomiędzy pasterzem i trzodą.

Zadaniem urzędu pasterskiego jest rządzenie duchowne. Wiecie sami, jak potrzebnem ono jest. Bez przewodnika zabłąka się trzoda. Bez kierownictwa niema jedności. Dlatego to Bóg sam dał Kościołowi prawowitą władzę rządzenia. Władza biskupia pochodzi od Boga samego. O biskupach to pisze Paweł św.: „Duch św. postanowił was biskupami, abyście rządzili

Kościół Boży"[1]), i dodaje wyraźnie, że w sprawach należących pod rządy kościelne cała trzoda, wielki i mały, ubogi i bogaty, uczony mąż i prosty robotnik władzy pasterskiej podlegają.

Sw. Ignacy, uczeń apostołów, napisał to znamienne słowo: „Wszyscy, co mają ducha Bożego i Chrystusowego, stoją wiernie przy boku biskupa[2])." — Czemuż to może uczeń ten apostolski tak stanówczo żąda jedności z biskupem? Ponieważ władza pasterska od Boga pochodzi; ponieważ w jej rozporządzeniach objawia się duch i wola Chrystusa Pana; ponieważ tylko żywa władza pasterska mnożącym się niebezpieczeństwom zapobiedz, ciągle się zmieniającym potrzebom czasu zaradzić i grożące rozdwojenia usunąć może. Takie to znaczenie ma władza pasterska. Bez niej nie byłoby żadnej jedności.

Urząd pasterski biskupa ma utrzymywać jedność w dyecezyi. Biskup powinien przeto wykroczyć przeciwko niebezpieczeństwom, jakie jedności Kościoła grożą. Niebezpieczeństwa te mogą być trojakie. Rozdwojenie może niekiedy powstać przez herezyę; rozdwojenie może też wychodzić z nieposłuszeństwa; rozdwojenie może wreszcie się zakraść przez wzajemne niedowierzanie i pomału szerzącą się wzajemną nieufność. To są te niebezpieczeństwa, które we wszystkich czasach jedność Kościoła zagrażać mogą. Dlatego jest to w każdym czazie obowiązkiem biskupa tem niebezpieczeństwom zaradzić; on musi czuwać nad czystością nauki, musi łagodniej lub ostrzej nawoływać do posłuszeństwa, i musi nadto stanówczo występować przeciwko tym, którzyby w złej woli lub z nieroztropności budzili nieufność pośród ludu katolickiego.

Niebezpieczeństwa grożące jedności katolickiej objawiały się w różnych czasach w różnej postaci.

---

[1]) Dzieje Ap. 20, 28. [2]) Św. Ign. ad Phil. 3.

W obecnym czasie zanosi się w niektórych stronach na jakieś niezwykłe niebezpieczeństwo przez podejrzywanie uczciwych katolików co do ich usposobienia katolickiego. Gorzko by to odczuwali dobry syn lub wierna córka, jeśliby ktoś z rodziny ich zaczepiał i posądzał o brak miłości i wierności dziecięcej. Gdyby zaczepki te powtarzały się częściej, utraciliby może wszelką chęć do dalszej pracy dla rodziny. Najmilsi, nie dopuszczajmy, iżby kiedy coś podobnego miało się dziać w tej rodzinie świętej, którą Wy razem z biskupem swoim tworzycie. To przekonanie: jam jest wiernym katolikiem i uległym synem wobec najwyższego Pasterza, jest źródłem radości i siły. Tej odebrać sobie nikomu nie pozwolimy. Ktoby siał nieufność, tego odrzucajmy, bo taki ani Kościołowi ani ojczyźnie nie wyświadcza przysługi.

Ochotnie powinni się jednoczyć i skupiać wszyscy, którzy dla sprawy naszej świętej chcą pracować i walczyć. Szczęśliwy, kto dla zachowania jedności umie się podporządkować. Szczęśliwy, kto powstałe nieporozumienia zdoła usunąć. Najszczęśliwszy ten, kto wszystkie serca katolickie do wspólnej szlachetnej pracy umie zjednoczyć. Ku temu potrzeba mężów i niewiast gotowych do każdej ofiary, którzy chętnie się podporządkują, prace i zabiegi swoje na osiągnięcie wspólnego wyższego celu chętnie poświęcają. Pisząc to przychodzą mi na myśl słowa pewnego zmarłego już kapłana, z którym łączył mię węzeł serdecznej przyjaźni; rzekł on pewnego razu do mnie: Miły Adolfie, gdybyś mię do jakiejkolwiek pracy potrzebował, zawsze możesz liczyć na mnie; jedno mi, na którym miejscu mam ci pomagać; jedno też, czy na stanowisku wybitniejszem lub pośledniem. A jak mówił, tak czynił. Tak to się objawia usposobienie szlachetne, nawskroś katolickie.

Katolicy tacy szczerze i z radością poddawają się pod kierownictwo laski pasterskiej biskupa, która jest godłem łączności i jedności.

Pomocnikom w pracy pasterskiej.

Jako wiernych pomocników w tej pracy łączącej i jednoczącej witam przedewszystkiem moich duchownych współbraci w tej rozległej dyecezyi. Żaden stan nie uczuwa potrzeby zgody i jedności tak głęboko jak duchowieństwo katolickie. Proszę przeto moich duchownych współbraci usilnie, ażeby przez wzajemne zaufanie sobie i mnie pracę ułatwiali. Gdy mię obrano biskupem, oświadczyłem natychmiast, iż ufność swoją pokładam w Opatrzności Boga i w wiernej współpracy duchowieństwa całej dyecezyi. Oby węzeł, którymeśmy wspólnie wiązani, ścieśniał się coraz więcej.

Jako pomocników w pracy wychowawczej urzędu pasterskiego witam na drugiem miejscu nauczycieli katolickich. Wielką pociechą było to dla mnie w ośmiu latach mej działalności biskupiej, iż nauczyciele mej dotychczasowej dyecezyi tak zgodnie ze mną pracowali nad wychowaniem i wykształceniem młodzieży w duchu Kościoła katolickiego. Oby podobny stosunek panował i w tej nowej powierzonej mi dyecezyi! Nauczyciele katoliccy, tak w pruskiej jak w austryackiej części dyecezyi, proszę was, uchwyćcie tę rękę, którą biskup Wam podawa! Pracujcie ze mną nad wychowaniem pokolenia wiernie oddanego i Kościołowi i ojczyźnie!

Pomocnikami moimi w różnych pracach urzędu pasterskiego powinny być także zakony, kongregacye i stowarzyszenia kościelne. One są najśliczniejszemi kwiatami na drzewie św. Kościoła naszego. Tylko za pomocą tych zakonów i stowarzyszeń może Kościół ziścić swe gorące pragnienie, aby „dla wszystkich stać się wszystkiem". Wiele naglących zadań daje się rozwiązać jedynie za pomocą bezinteresownej, gorliwej pracy z strony zakonów i stowarzyszeń kościelnych. Biskup musi przeto o to się starać, aby organizacya ich zastosowała się coraz więcej do potrzeb Kościoła i zachował się w nich pierwotny duch szlachetnych ich założycieli.

Więcej jeszcze niż wszystkie zakony i stowarzyszenia powinni być współpracownikami w urzędzie pasterskim

ojcowie i matki. Oby słowo moje powitalne dotarło dzisiaj do wszystkich rodzin w rozległej dyecezyi! Więcej niż kiedykolwiek jest zagrożona dzisiaj świętość życia familijnego największemi niebezpieczeństwami. Usilniej przeto niż dawniej podnosi Kościół dzisiaj swój głos do ojców i matek katolickich: świętemi zachowajcie progi domu waszego! oddalajcie wszystko, coby czystość obyczajów, niewinność dziatek i ducha religijnego młodzieży dorastającej zatruć mogło. Czuwajcie wiernie nad duszami, za które niegdyś tak surowy rachunek składać musicie!

Znacie, kochani rodzice, śliczne słowa[1]) św. Augustyna o urzędzie biskupim ojców i matek? Brzmią one tak: „Każdy ojciec jako głowa rodziny powinien wszystkich swoich dla Chrystusa Pana i żywota wiecznego wychować, i to napominaniem i nauką, przestrzeganiem i karaniem, dobrocią i ostrością.“ Tak opisuje święty Augustyn obowiązki rodziców. A potem dodaje jeszcze to wzniosłe słowo: „W ten sposób urząd ojca w domu swoim staje się urzędem kościelnym, a nawet niejako urzędem biskupim w służbie Chrystusowej.“ Oto, mili rodzice, według słów Augustyna św. piastujecie „urząd biskupi“. Śliczniej dotąd nikt nie opisał stanowiska rodziców jako pomocników biskupa, jak to uczynił ów wielki nauczyciel Kościoła w 5-tym stuleciu.

Ostatnie słowo powitalne stosuję do wszystkich zakładów i urządzeń w dyecezyi, którym poprzednik mój tyle trosk i miłości pasterskiej poświęcał. Mnożące się potrzeby i żądania czasu będą zapewne i w przyszłości wymagały wiele ofiar, aby zakłady te utrzymać i rozszerzyć. Troska pasterska nakazuje mi przeto prosić mych dyecezan o dalszą ofiarność.

Cóż więc jest najgorętszem pragnieniem każdego biskupa? Oto by wszyscy, do których list ten jest wystosowany, skupiali się około arcypasterza do

[1]) Ex tract. 52 in Joh.

wiernej, zgodnej współpracy. Ziści się życzenie to, wtedy święta religia nasza będzie dalej prawdziwą światłością świata i solą ziemi. Wtedy będzie ona wywierać błogi wpływ swój także na wszystkie urządzenia obywatelskie i państwowe. Z tej przyczyny list ten pasterski zawiera słowo powitania także dla władz państwowych, prowincyalnych i miejskich, z któremi w zgodzie i jedności pracować z serca pragnę.

Aby Bóg dobrotliwy udzielił mi łaski i pomocy do uskutecznienia tych zasad moich, i aby słabą działalność moją błogosławieństwem swojem wspierać raczył, ku temu pomagajcie mi, drodzy dyecezyanie, Waszą dobrą wolą i nabożnemi modłami Waszemi. Jeśli mi to obiecacie, wtedy z Pawłem św. będę dzisiaj mógł powiedzieć: „Z weselem przychodzę do Was za wolą Bożą“. (Rzym. 15, 32.)

Niech Wam błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec †, Syn † i Duch święty † Amen.

Dan w uroczystość św. Jadwigi, 15 października 1914 r.

† **Adolf,**
Książe-biskup.